



tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

W Skierniewicach przygotowują się do kolejnego Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. W tym roku będzie on trwał dłużej niż siedem dni. Organizatorzy zaproponują sporo modlitwy. Będą także konferencje, między innymi na temat szóstego przykazania. O tym na str. IV-V. Z okazji zbliżającego się Dnia Nauczyciela w tym numerze wywiad z nauczycielką religii, która choć przeszła na emeryturę, nadal jest obecna w szkole, mimo że już tam nie chodzi... Mówi, że to dlatego, iż nosi w sercu swoich uczniów. Więcej na str. VII.

Róże spotkały się po raz siódmy

Więcej niż paciorków

– **Obrońcie świat przed bezbożnością**
– mówił biskup Józef Zawitkowski.

W sobotę 1 października w Domaniewicach odbyła się po raz siódmy pielgrzymka różańcowych. Modlitwne spotkanie rozpoczęło się od Mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem bp. Andrzeja F. Dziuby, który dziękując pielgrzymom za tak liczne przybycie w sposób szczególny podziękował tym, którzy na zaproszenie Matki Bożej odpowiedzieli po raz pierwszy. Słowo Boże do pątników skierował bp Józef Zawitkowski, który po przypomnieniu historii kaplicy i zachęcie do czytania listu apostołskiego Jana Pawła II o Różańcu, prosił: – Spraw do omodlenia jest więcej niż paciorków w różańcu. Trzeba opasać różańcem diecezję i nasze parafie. Różaniec niech będzie modlitwą Jerycha. Obrońcie świat przed bezbożnością. Zdaje się,



W diecezjalnej pielgrzymce kół różańcowych uczestniczyło ponad 2 tys. osób

że całe piekło rozwarło się przeciwko tym, którzy są Chrystusowi. Niech Maryja zdepcze głowę węża – szatana – wołał biskup Zawitkowski. Na zakończenie Eucharystii członkowie męskiego koła Żywego Różańca z Domaniewic przyjęli jako patrona bł. Jana Pawła II. Z kościoła wszyscy wierni procesyjnie przeszli do kaplicy z cudownym obrazem, wspólnie

odmawiając Różaniec. U stóp Matki Bożej Domaniewickiej, po modlitwie „Anioł Pański” i krótkiej konferencji, pątnicy zostali zaproszeni na posiłek przygotowany przez parafian. – Bardzo lubimy te nasze spotkania, bo one pokazują, jak wiele w naszej diecezji jest osób, które bez różańca nie potrafią żyć – wyznała Władysława Słomska z Łowicza. ■

Od niego chcą się uczyć



SKIERNIEWICE, 30 WRZEŚNIA. Uczniowie z Gimnazjum nr 3 wolne chwile poświęcają na szlifowanie wybranych wierszy

Dla wielu gimnazjalistów tydzień poprzedzający XI Dzień Papieski był czasem poświęconym nie tylko na naukę. W wielu szkołach trwały przygotowania do Konkursu Recytatorskiego Poezji Chrześcijańskiej, który od kilku lat organizuje Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Łowickiej. – Młodzież chętnie sięga po twórczość Karola Wojtyły. Niektórzy sami wyszukują dla siebie wiersze, inni proszą o pomoc – powiedziała Jolanta Świderek, katecheta z gimnazjum nr 3 w Skierniewicach. W tym roku zwycięzcy etapu diecezjalnego mieli być wyłonieni 8 października. – Kiedy przygotowuję się do eliminacji to zwycięstwo nie jest najważniejsze. Sięgając po twórczość papieża, który jest dla mnie wzorem, lepiej poznać kim był, co czuł i myślał. Od niego chcę się uczyć rozmowy z Bogiem – wyznała Natalia Kozłowska. ■

Powietrzne wspominki

SOCHACZEW. Miasto przez kilkadziesiąt lat było mocno związane z siłami powietrznymi RP za sprawą 32. Pułku Lotnictwa Rozpoznania Taktycznego. Tutaj kształcili się piloci, tutaj też pracowało wielu mieszkańców. Pułk istniał 35 lat, od 1963 do 1998 roku. Chcąc przypomnieć o najlepszych tradycjach i jego dokonaniach, władze miasta zorganizowały we wrześniu spotkanie byłych dowódców. Jednym z jego punktów był obiad, wspomnienia, anegdota z życia

wojska. – Sochaczew bardzo wiele zawdzięcza wojsku, jego rozwój i rozbudowa infrastruktury w dużej mierze determinowana była potrzebami armii. Mamy być za co wdzięczni. Osiedla mieszkaniowe, przedszkole wojskowe, Klub Garnizonowy to tylko niektóre z wielu budynków powstałych na potrzeby armii, które pozostały i służą do dziś lokalnej społeczności – powiedział burmistrz Piotr Osiecki.

dk



Spotkanie byłych dowódców 32. Pułku Lotnictwa Rozpoznania Taktycznego przeniosło się również w plener, gdzie odbywały się rekonstrukcje wojenne z 1939 r.

Duży problem małych dzieci

GŁOWNO. Rodzice przedszkolaków z Głowna są oburzeni wysokimi stawkami za pobyt dziecka w przedszkolu. Aby zaprotestować, przyszli 28 września na sesję Rady Miejskiej. Rodzice mówili, że stawka za każdą godzinę pobytu dziecka w przedszkolu – poza bezpłatną podstawą – należy do najwyższych w kraju. W niektó-

rych przypadkach jest to wydatek rzędu 400 zł miesięcznie na jedno dziecko. Burmistrz Grzegorz Janeczek wskazał na ustawową przyczynę zmiany systemu naliczania opłat w przedszkolu. Zaznaczył również, że na wniosek rodzica dyrektor przedszkola może obniżyć opłatę. Ale tylko w uzasadnionych przypadkach.

dk

Hamburger da pracę

KUTNO. Do obchodzącej w tym roku 10-lecie istnienia Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej dołączyły 8 nowych firm. Są to: Interpret Polska, PRT Radomsko, Press-Glas, Medana Pharma, Wytwórnica Klejów i Zapraw

Budowlanych (Atlas), Nord Farm, SFB Polska oraz Hamburger Pini. Łączna wartość planowanych inwestycji to 230 mln zł. Ma zostać stworzonych 275 nowych etatów. W samym tylko Hamburger Pini pracę znajdzie 135 osób.

mil

Pierwsze „Gaudeamus”



Rozpoczęcie roku akademickiego w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi

ŁÓDŹ. Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna jako pierwsza łódzka uczelnia rozpoczęła nowy rok akademicki. Prof. Kamila Turewicz, rektor, trzykrotnym uderzeniem laski dała znak, że skończyły się wakacje. Indeksy z rąk przedstawicieli władz uczelni otrzymało siedmiu studentów. Reprezentowali oni wszystkich

sluchaczy przyjętych w tym roku na studia. Uczestnicząca w spotkaniu Jolanta Chełmińska, wojewoda, odznaczyła zasłużonych pracowników naukowych uczelni Złotymi, Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi oraz Medalami za Długoletnią Służbę. Odśpiewanie „Gaudeamus” zakończyło inaugurację.

js

Koronkowa modlitwa



28 września na skrzyżowaniach w Skierniewicach można było spotkać modlących się ludzi

SKIERNIEWICE. W środę 28 września na głównych skrzyżowaniach ulic kilkadziesiąt osób wspólnie odmawiało Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Modlitwy w różnych częściach miasta rozpoczęły się o godz. 15.00. Akcja „Koronka do Bożego Miłosierdzia na ulicach świata”, organizowana już po raz 4., zapoczątkowana została z inicjatywy łódzkiej grupy Iskra Bożego Miłosierdzia, działającej przy kościele jezuitów w Łodzi. Poza Skierniewicami i Łodzią, w której miała największy zasięg, o Boże miłosierdzie modlono się także w Rawie Mazowieckiej. – Dzisiaj

szczy zapędzony świat potrzebuje modlitwy. A tej nauczył nas przez s. Faustynę sam Pan Jezus. Jestem tu, by prosić o miłosierdzie dla siebie, swojej rodziny i świata – wyznała Teresa ze Skierniewic.

nap

GOŚĆ ŁOWICKI

lowicz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Pomagają rodzinom wielodzietnym

Lekarstwo na starość

W łowiczu wydano już około 900 Kart Dużej Rodziny 3+.

Na tle innych miejscowości miasto ma się więc czym pochwalić. Można się o tym było przekonać na wrześniowej konferencji.

W Warszawie odbyła się konferencja „Polska dla rodziny”. Swoją nie mały udział w spotkaniu miał Łowicz, ponieważ od kilku lat aktywnie włącza się w program „Karta Dużej Rodziny 3+”. Dlatego podczas konferencji wystąpił burmistrz miasta Krzysztof Jan Kaliński. Mówił o tym, jak karta realizowana jest nad Bzurą. A miał się czym pochwalić, bo Łowicz jest jedynym miastem



Burmistrz Łowicza Krzysztof Jan Kaliński prezentuje Kartę Dużej Rodziny 3+, którą w mieście posiada około 900 osób. Czy w ślad za łowiczem pójdą inne miasta w diecezji?

w Polsce, które realizuje program na tak szeroką skalę. Wszystko przez przedsiębiorców, wprowadzających ulgi dla rodzin posiadających kartę. Dzięki niej można między innymi taniej kupić książki, ubrania, wypić kawę w restauracji, zjeść obiad czy nawet zrobić prawo jazdy.

Przedsiębiorcy chcą pomagać rodzinom wielodzietnym. Podkreślał to zarówno w Warszawie, jak i w rozmowie z „Gościem” burmistrz Kaliński. Mówił, że rodzina wielodzietna to lekarstwo dla starzejącego się społeczeństwa. Wszystkie ulgi co prawda obciążają miasto na kwotę około 500 tys. zł, ale, jak wyjaśniał burmistrz, ich suma nie wpływa na kondycję budżetu.

W konferencji wzięli udział pierwsza dama Anna Komorowska oraz arcybiskup Kazimierz Nycz. Przyjechali także przedstawiciele innych miast, które wprowadziły kartę.

js

Rolnicy i leśnicy u Księżaków

Najlepsi byli Szwedzi

Pod koniec września Zespół Szkół nr 2 w Łowiczu gościł młodzież ze szkół rolniczych i leśnych z terenu Unii Europejskiej.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele krajów Unii Europejskiej należących do stowarzyszenia Europejska Polska. Jest ono krajowym oddziałem Stowarzyszenia Europejska International, które zrzesza sieć europejskich szkół rolniczych i leśnych. Instytucja ta powstała w 1992 roku w Strasburgu. Europejska Polska zajmuje się podwyższaniem jakości edukacji rolniczej i leśnej, kreowaniem struktur pomagających w tworzeniu wspólnych programów edukacyjnych, wymianą doświadczeń w szkoleniu zawodo-

wym w poszczególnych krajach oraz pomocą w organizacji wymiany międzynarodowej wśród uczniów i kadry. Stowarzyszenie stawia sobie również za cel podwyższanie znajomości języków obcych wśród społeczności wiejskiej.

Do Łowicza na kilka dni przyjechała młodzież ze Szwecji, Belgii, Danii, Estonii i Czech. Było zwiedzanie miasta i okolic, poznawanie kultury ludowej, ale przede wszystkim liczne spotkania z polską młodzieżą uczącą się w Zespole Szkół nr 2. Nie zabrakło także zawodów sportowo-sprawnościowych. Jak na uczniów szkół rolniczych przystało, musiała być jazda sprawnościowa ciągnikiem rolniczym z przyczepą po przygotowanym torze. Na koniec okazało

się, iż najlepiej ze wszystkimi konkurencjami poradzili sobie młodzi przedstawiciele Szwecji. Być może

za rok łowiccy uczniowie wyjadą za granicę na podobne spotkanie.

mil



Jedną z międzynarodowych konkurencji wśród uczniów była wymiana koła w samochodzie. Wygrał szybszy

Więcej niż „Tanie

TYDZIEŃ KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

W Skierniewicach będą

przypominać o wstydzie, który powoli odchodzi do lamusa.

Zwłaszcza w środkach społecznego przekazu.

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCIK

marcin.wojcik@gosc.pl

Od 15 do 24 października na terenie miasta będzie się odbywał IV Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Jego współorganizator ks. Grzegorz Gołąb podkreśla, że z kulturą chrześcijańską spo-

tykamy się codziennie. Przenika ona Pismo Święte, które czytane jest podczas Mszy św., jest w murach starego kościoła, obok którego przechodzimy, czy w średniowiecznym obrazie, który kontemplujemy. Kultura chrześcijańska to także wyłączenie telewizora i sięgnięcie po wartościową książkę.

– Ile można patrzeć na wloty i upadki gwiazd w „Tańcu z gwiazdami” – pyta ks. Grzegorz Gołąb.

Podobnie myślący

– Kościół i kultura mają bardzo wiele wspólnego, trudno je oddzielić. Kościół jest odpowiedzialny za kulturę, bo kultura to wszystko to, czym żyje człowiek – podkreśla ks. Grzegorz Gołąb, proboszcz skierniewickiej parafii św. Stanisława i jeden z głównych organizatorów TKCh. – Większość ludzi na co dzień poświęca się zainteresowaniom czysto pragmatycznym. Okazją do tego, by skłonić ludzi do zatrzymania się i głębszego przemyślenia, są właśnie tygodnie kultury chrześcijańskiej.

Już coroczne Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej w Skierniewicach zrodziły się z inspiracji Jolanty Burian, prezes miejscowego

oddziału stowarzyszenia „Civitas Christina”. Dołączyły potem Ruch Światło-Życie i Stowarzyszenie „Dar Życia”. Zaangażowała się także parafia św. Stanisława BM na czele z jej proboszczem.

– Nasze przedsięwzięcie dedykujemy bł. Janowi Pawłowi II. Chcemy w ten sposób tworzyć „duchowy pomnik” tego proroka naszych czasów. Chcemy przypominać jego słowa, odczytywać i szukać inspiracji na dziś i jutro. Co roku spotykamy się pod głównym hasłem zaczerpniętym z papieskiej homilii na rozpoczęcie pontyfikatu: „Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Stąd w czasie każdego kongresu pojawiają się dwa tematy; pierwszy związany z uzależnieniem, drugi wskazujący na światło, na dar łaski, na wybawienie, na łagodne życie, które zyskujemy w otwarciu na Chrystusa. Do tego dochodzi cały wachlarz innych wydarzeń towarzyszących: koncert finałowy warsztatów wokalnych Harmonia, prelekcje, pokaz filmowy czy kiermasz książki religijnej. W centrum jest zawsze modlitwa, stąd każdego dnia gromadzimy się w poszcze-

gólnych kościołach Skierniewic. Na stałe towarzyszy nam modlitwa za rodziców, którzy utracili swoje dzieci (15 października jest Dniem Dziecka Utraconego). Program jest na tyle różnorodny, że każdy powinien znaleźć tu coś dla siebie. Czasem może się wydawać, że tematy poruszane przez prelegentów są powszechnie znane, jednak tu chodzi o coś więcej. O uświadomienie sobie pewnych spraw, o których być może wszyscy wiemy, ale którym nie poświęcamy uwagi, i o zwykłe ludzkie spotkanie, odczucie siły, jaką daje wspólnota ludzi podobnie myślących – wylicza ks. Gołąb.

Dokowicz wie, co to wstyd

Skierniewicki TKCh rozpoczną warsztaty gospel, a następnie niedzielny koncert finałowy na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji. Podczas kolejnych dni będzie wspomniana przez księdza Gołębia modlitwa w różnych kościołach Skierniewic. Nie obejdzie się także bez wykładów, które o roku towarzyszą imprezie. We wtorek 18 października o wykroczeniach przeciwko VI przykazaniu powie Lech Dokowicz, producent i operator filmowy, ojciec piątki dzieci, związany ze środowiskiem Frondy.

– Będzie między innymi mówił o tym, jak traktowany jest wstyd przez współczesne środki społecznego przekazu – zapowiada ks. Grzegorz Gołąb.

W gronie tegorocznych prelegentów będą jeszcze dziennikarze z Lublina, którzy poruszą kwestię Kresów Wschodnich. Wśród nowości należy wymienić modlitwę prowadzoną przez siostry szensztackie i koło szensztackie funkcjonujące przy parafii św. Stanisława w Skierniewicach. Nie zabraknie procesji światła i modlitwy za dzieci utracone.

– Już piszą do mnie mejle rodzice, którzy stracili dzieci, na przykład podczas poronienia, i pytają, czy w tym roku również zostanie zorganizowana dla nich modlitwa – mówi ks. G. Gołąb.



Inicjatorem Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Skierniewicach jest Jolanta Burian, prezes „Civitas Christina”

c z gwiazdami”



Ksiądz Grzegorz Gołąb współtworzy w ciągu roku dwa najważniejsze wydarzenia kulturalne w Skierniewicach – Tydzień Kultury Chrześcijańskiej oraz Sympozjum Dar Życia



Co roku podczas TKCh organizowana jest modlitwa przed kapliczką Matki Bożej z Guadalupe. Tutaj modlą się rodzice podczas Dnia Dziecka Utraconego

Czwarty TKCh potrwa dłużej niż poprzednie, bo będzie miał swoje postscriptum. W listopadzie odbędzie się dwudniowe skupienie dla osób, które będą chciały odkrywać Jana Pawła II jako człowieka modlitwy. Skupienie odbędzie w jednym z domów formacyjnych na terenie diecezji łowickiej i poprowadzi je ks. Grzegorz Gołąb. Miejsce zostanie uzależnione od liczby zgłoszeń, a zgłosić się może każdy mieszkaniec Skierniewic.

Szensztat i jego kapliczki

Wspomniany ruch szensztacki dla większości będzie zupełną nowością. Powstał w 1914 roku jako duchowa wspólnota wewnątrz

Kościoła. Jego założycielem był ojciec pallotyn Józef Kentenich (1885–1968). Nazwa wywodzi się od miasta Schönstatt w Niemczech, gdzie powstał ruch, a także wspólnoty zakonne siostr i braci szensztackich. Dziś w ruchu szensztackim istnieje ponad 20 różnych wspólnot: młodzież i dorośli, kobiety i mężczyźni, żyjący samotnie i rodziny, kapłani i świeccy. Jego celem jest aktywne apostołstwo i aktywizacja katolików świeckich w dziele głoszenia nauki Chrystusa. Ruch ma charakter maryjny, a jego głównym hasłem są słowa: „Uświęcam się dla innych”. Rozwiniął się także w Polsce w latach 80. po wybudowaniu przez siostry szensztackie Sanktuarium Mat-

ki Bożej Trzykroć Przedziwnej w Świdrze niedaleko Warszawy. Docelowym elementem formacji jest zawarcie przymierza miłości z Maryją. W Polsce jest prawie 45 tys. członków i około tysiąca sympatyków – w tym prawdopodobnie jedyna na terenie diecezji grupa ze Skierniewic.

Każdy z członków koła szensztackiego ma w domu kapliczkę z wizerunkiem Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej i zobowiązany jest do codziennej modlitwy. Wszyscy członkowie spotykają się raz w miesiącu na modlitwie i formacji. Być może po TKCh wzrośnie jeszcze bardziej zainteresowanie tym ruchem wśród świeckich.

Również nowością podczas TKCh będzie spotkanie prowadzone przez ks. Jakuba Szczeniaka, kierownika duchowego i rekolekcyjnego, byłego duszpasterza Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Niewidomych w Laskach. Obecnie jest on ojcem duchowym w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie.

– Chcemy, aby Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Skierniewicach był żywym pomnikiem dla Jana Pawła II. Cieszę się, że z roku na rok jest coraz większe zainteresowanie. To znak, że w ludziach jest pragnienie kultury – nie tylko tej serwowanej przez telewizję – podkreśla ks. Grzegorz Gołąb. ■

■ R E K L A M A ■



**RADIOWA
AKADEMIA
NOWOCZESNEJ WSI**



KAPITAŁ LUDZKI
CZŁOWIEK – NAJLEPSZA INWESTYCJA



UNIA EUROPEJSKA
FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt „Radiowa Akademia Nowoczesnej Wsi” współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Działanie 9.5 Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich.

na antenie Radia VICTORIA

w każdy wtorek, środę i czwartek
o godz. 05:45 (powtórka o godz. 15:45)

ŻYRARDÓW 98,1 FM

szczególności na stronie
www.radiovictoria.pl



23 września w Żyrardowie nastąpiło oficjalne otwarcie odrestaurowanego budynku Resursy



Podczas konferencji prasowej zorganizowanej w dniu otwarcia Resursy i podpisania umowy Andrzej Wajda zapewniał, że chce, by jego szkoła współuczestniczyła w życiu miasta

Otwarcie Resursy i Kręgielni w Żyrardowie

Duma z czerwonej cegły

– Normalne jest, że artyści wyciągają rękę i gdzieś się wpraszają, ale żeby ich zapraszali, pierwsze słyszę.

Warto było żyć tak dłużej, żeby doczekać takiej chwili – mówił Andrzej Wajda podczas podpisywania umowy pomiędzy swoją szkołą a Żyrardowem.

Na ten dzień czekały nie tylko władze miasta Żyrardowa, ale także mieszkańcy. Po trwającym niespełna dwa lata remoncie dwa zabytkowe budynki: Resursa i Kręgielnia zostały oficjalnie otwarte i na powrót stały się centrum kulturalno-artystycznym. Rewitalizacja, która przywróciła dawny blask obiektom, rozpoczęła się we wrześniu 2009 r., była współfinansowana z funduszy unijnych i wyniosła ponad 13 milionów zł. Podczas uroczystości związanych z otwarciem budynków podpisane zostało także porozumienie pomiędzy Andrzejem Wilkiem, prezy-

dentem Żyrardowa, a Andrzejem Wajdą w sprawie utworzenia w Żyrardowie filii Szkoły Wajdy i Wajda Studio.

Przywrócona świetność

Otwarcie Resursy fabrycznej i Kręgielni, należących do najcenniejszych XIX-wiecznych zabytków Żyrardowa, które przed laty stanowiły miejsce towarzyskich spotkań ówczesnych notabli, bez wątpienia było wydarzeniem historycznym dla miasta. Zlokalizowana w sąsiedztwie parku i pałacyku Karola Dittricha Resursa urządzona została z wyjątkowym przepychem, na wzór klubów angielskich. Odbywały się tu przedstawienia teatralne, koncerty, odczyty i bale. Mieściły się w niej także czytelnia, sala bilardowa, pokoje noclegowe, a nawet pokoje do gry w karty. Najbardziej okazała była sala balowa, którą do dziś zdobią barwne malowidła ścienne. W budynku zaś Kręgielni swoją siedzibę miał ekskluzywny klub kręglarski „Kamm”. Po I wojnie światowej budynki zostały udostępnione także robotnikom. W czasie okupacji z Resursy korzystali Niemcy, mieli tu kawiarnię z bufetem. W okresie powojennym budynek zmieniał kilka razy swoje przeznaczenie. Był w nim Dom Pioniera, świetlica dla dzieci, szkoła włókiennicza, dom kultury, a nawet restauracja. Po przeprowadzonej rewitalizacji nowe obiekty znów za-

chwycają swoim pięknem. I, co najważniejsze, po otwarciu poszerzą ofertę kulturalno-artystyczną miasta. Jak zapewnia Andrzej Wilk, prezydent miasta, odbywać się w nich będą wydarzenia kulturalne z górnej półki. Trudno się z tym nie zgodzić wiedząc, iż oprócz Szkoły Wajdy chęć współpracy z Żyrardowem wyraziły także Teatr Polski w Warszawie, Teatr Wielki Opera Narodowa i Muzeum Sztuki Nowoczesnej. – Muszę przyznać, że obiekt robi wrażenie. A w połączeniu z piękną muzyką przenosi w inny świat. Doświadczyłam tego w dniu otwarcia podczas koncertu znakomitych pianistów Jekatariny i Stanisława Drzewieckich – wyznaje pani Maria, 72-letnia mieszkanka Żyrardowa.

Produkt najwyższej jakości

Drugim równie ważnym wydarzeniem, jakie miało miejsce 23 września, było podpisanie umowy między szkołą i studium Andrzeja Wajdy. – Miasto Żyrardów zwróciło się do nas, ponieważ chciało, by Szkoła Wajdy znalazła tam dla siebie miejsce – mówił podczas konferencji prasowej Wojciech Marczewski, współzałożyciel i jeden z głównych wykładowców Szkoły Wajdy. Podkreślał także, że szkoła od dawna szukała miejsca, w którym mogłyby powstawać jej filmy, a studenci mieliby możliwość uczestniczyć w życiu miasta, które

ma swoją bogatą historię i jednocześnie tak dynamicznie się rozwija. – Chcemy, by tutaj odbywała się część zajęć, by młodzi filmowcy czerpali inspirację dla swoich filmów, by stykali się z prawdziwym życiem, by wyszli poza Krakowskie Przedmieście w Warszawie – mówił Wojciech Marczewski, reżyser i scenarzysta. Oficjalne podpisanie umowy uczczone zostało występowaniem Jarosława Gajewskiego, który przeczytał fragmenty książki „Mój Żyrardów” Pawła Hulki-Laskowskiego, a także pokazem filmu A. Wajdy „Tatarak”, któremu towarzyszyło spotkanie publiczne z reżyserem i Krystyną Jandą. – Patrząc na zmiany, jakie zachodzą w naszym mieście, trzeba przyznać, że przemianie ulegają nie tylko budynki, ale także mentalność ludzi. Kiedyś kojarzono nas głównie z mafią i czerwonymi straszczymi budynkami. Dziś Żyrardów jest stolicą kultury Mazowsza, mamy piękne obiekty, których zazdroścą nam nawet warszawiacy. Czerwona cegła to teraz symbol produktu najwyższej jakości. Sama jestem zła, że mieszkam w domu, który choć wybudowany z cegły, został otynkowany. Mam nadzieję, że ten błąd zostanie naprawiony. Liczę też na to, że prezydent Bronisław Komorowski podpisze wniosek o nadanie żyrardowskiej XIX-wiecznej Osadzie Fabrycznej miana pomnika historii – mówi pani Maria. **as**

Nauczyciele wiary

Metody pani Alicji

O modlitwach na przerwie, rozmięczeniu twardej i umowie z Matką Bożą z Alicją Bochenek, emerytowaną katechetką z Sochaczewa, rozmawia Agnieszka Napiórkowska.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA: To pierwszy rok od 18 lat, w którym w Dniu Nauczyciela nie będzie pani w szkole. Czy w takich chwilach tęskni się bardziej i chce się tam wracać?

ALICJA BOCHENEK: – Może zabrzmiało to dziwnie, ale mimo tego, że przeszłam na emeryturę, ze szkoły nie odeszłam. Przestałam tam tylko chodzić i uczyć katechezy. Nadal jednak głęboko w sercu noszę swoich uczniów i, tak jak dawniej, każdego dnia modłę się za nich. Staram się też być otwarta na ich potrzeby. Wiele razy im powtarzałam, że w chwilach trudnych mogą się do mnie zwracać, prosić o rozmowę, wsparcie. Oni wiedzą, że nie były to słowa rzucane na wiatr. Gdy zaś idzie o powrót do szkoły, to na razie o takim nie myślę. Wszystko ma swój czas, jak mówi Biblia. Mój pozwala mi teraz na odpoczynek i refleksje.

Nauka religii bez wątplenia nie należy do łatwych, bo przecież podczas katechezy nie chodzi tylko o przekazanie wiedzy. Jaki był Pani klucz do pracy z młodzieżą?

– Katecheza nie może kończyć się w ramach 45 minut. Dla mnie zaczynała się ona poranną Mszą św., podczas której modliłam się za wszystkich swoich uczniów. Szczególnie powierzałam tych, z którymi danego dnia miałam mieć lekcję. Przy wieczornej modlitwie też ich nie brakowało. Na zajęciach chętnie dzieliłam się z nimi swoim doświadczeniem wiary. Opowiadałam im o pielgrzymkach, rekolekcjach, siłę, jaką daje mi Różaniec. Dziś część katechetów nastawia się jedynie na przekazanie wiedzy. A dzieci i młodzież potrzebują czegoś więcej. Chcą widzieć świadka, który



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

o Bogu będzie mówił jak o swoim przyjacielu, o kimś z rodziny, do kogo przychodzi, z kim każdego dnia rozmawia. Wtedy może zrodzić się pragnienie: Poznaj mnie z Nim.

Wtedy prowadzenie katechezy jest znacznie ułatwione?

– Tak. Uczniowie bardzo szybko wyczuwają, z kim mają do czynienia. Jeśli nie mają przed sobą świadka, są nieufni, zaczepni i mało zaangażowani. Nauka religii była dla mnie szkołą miłości i cierpliwości. Nikogo nie zmuszałam do modlitwy, wiary. Czekałam. Wiedziałam, że cierpliwością i otwartością można rozmiękczyć nawet największych twardej.

Wiem, że w chwilach trudnych młodzież prosiła Panią o wspólną modlitwę. Mielicie też jakąś grupę modlitewną?

– Nieraz zdarzało się, że ktoś prosił o radę czy pomoc. Każdą

rozmowę kończyłam westchnieniem do Boga. Razem z młodzieżą modliłam się też przed egzaminami, trudną klasówką.

Gdy pracowałam w Gimnazjum Powiatowym w Sochaczewie, po obejrzeniu filmu „Czy diabeł istnieje naprawdę”, zawiązaliśmy koło religijne. Spotykaliśmy się w szkole dwa razy w tygodniu. Czytaliśmy Pismo Święte, odmawialiśmy Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Chętnych nie brakowało.

Skąd w Pani taka gorliwość i podporządkowywanie całego życia Bogu?

– Myślę, że wyniosłam to z domu. Od dziecka lubiłam się modlić. Mama prowadziła mnie na wszystkie nabożeństwa. Sypałam kwiatki, nosiłam małą chorągiew św. Tereski. Mój ojciec był zaprzyjaźniony z proboszczem, któremu obrabiał pole. Takie były początki. Później wiele razy doświadczyłam obecności i pomocy

Bożej, dzięki czemu moja wiara się umacniała.

Zawsze dotrzymywała pani też słowa danego Maryi. Tak było choćby w przypadku choroby córki.

– Moja córka, jako dziecko, bardzo chorowała. Istniała obawa, że może umrzeć. Będąc w Miedniewicach na pielgrzymce, prosiłam Matkę Bożą Świętą Rodzinną o pomoc. Obiecałam jej wtedy, że jeśli mała wyzdrowieje, to za rok przyjdę tam razem z nią. Słowa dotrzymałam, pomimo że powrót do zdrowia nie był całkowity. Do dziś pamiętam, jak moja mama, patrząc na jej chude nóżki, twierdziła, że zwariowałam, zabierając ją na pielgrzymkę. A ona przez całą drogę szła, nawet raz nie wołając o wzięcie na ręce. Po tem było już tylko lepiej.

To między innymi z tego powodu została pani katechetką?

– Można tak powiedzieć. Kiedy podpisano konkordat, ks. Piotr Żądło zaproponował mi, bym zmieniła zawód. Miałam dobrą pracę,

w której sporo zarabiałam, ale mimo to zdecydowałam się na zmianę. Chciałam w ten sposób podziękować Maryi za wszelkie łaski. Cieszyłam się też, że o Jej dobroci będę mogła opowiadać innym. I choć rodzina była przeciwna, skończyłam kolegium katechetyczne, a potem studia na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Pracując najpierw w przedszkolu, potem w szkole podstawowej i na końcu w gimnazjum i liceum, uzyskałam tytuł nauczyciela dyplomowanego i mianowanego. Dziś, gdy już nie pracuję, mam nadzieję, że z mojej pracy zadowolona była także Matka Boża. ■

Będąc na emeryturze, nie przestała myśleć o swoich uczniach

■ R E K L A M A ■

SZTANDARY CHORAĞWIE
RENOWACJA
www.haft.net.pl
tel. 48 360 64 58 26-600 Radom
tel. 508 317 395 ul. 11 Listopada 79/81
lok. 36



ZDJEŃCIE ŁÓDZKI URZĄD WOJEWÓDZKI W ŁODZI



Uroczystości pogrzebowe mecenas Sawickiej odbyły się w katedrze łódzkiej
PO LEWEJ: Maria Sawicka całe swoje życie poświęciła potrzebującym

Przez blisko 30 lat z własnej inicjatywy reprezentowała najbiedniejszych w procesach sądowych. Zorganizowała także **pierwszy w Polsce telefon zaufania.**

Wiadomość o śmierci mecenas Marii Sawickiej podawana była nie tylko w mediach lokalnych, ale także w ogólnopolskiej prasie i telewizji. W nabożeństwie pogrzebowym, które odprawione zostało w czwartek 22 września br., uczestniczyli licznie zgromadzeni kapłani na czele z abp. Władysławem Ziółkiem, a także Jolanta Chełmińska, wojewoda łódzki, i tłum znajomych, którzy doświadczyli pomocy mecenas. Swoją list pożegnalny skierował także minister sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski.

Nakarmione koleżanki

Maria Sawicka urodziła się 8 lipca 1923 r. we wsi Orzeł w powiecie kaliskim. Po dwóch latach zamieszkała w Kaliszu, gdzie ukończyła szkołę podstawową i gimnazjum. W domu rodzinnym od dzieciństwa uczona była pomagania innym, biedniejszym i bardziej potrzebującym. Codziennie wraz z trójką rodzeństwa miała za zadanie przyprowadzić jedną koleżankę lub kolegę na obiad. Zawsze były to dzieci, które inaczej chodziłyby głodne. Podczas II wojny światowej Maria wraz z całą rodziną została wysiedlona

Przez trzy dekady prowadziła założony przez siebie Telefon Zaufania dla Kobiet z Ciężką Problemową i Spraw Rodziny

Nasi wielcy

Babcia kilkuset wnucząt

do Jasła, skąd udało jej się uciec do Warszawy. W stolicy ukończyła liceum na tajnych kompletach. Okupację spędziła w szeregach Armii Krajowej. W 1945 r. rozpoczęła studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego, które ukończyła w 1948 r. W zawodzie adwokata pracowała do 1975 r., kiedy to z powodu ciężkiej choroby kręgosłupa i serca przeszła na rentę inwalidzką I grupy. Przez blisko 30 lat z własnej inicjatywy reprezentowała najbiedniejszych w procesach sądowych, jako jedyna mając na to zgodę Naczelnej Rady Adwokackiej. Od 1960 r. była przewodniczącą społecznej komisji lekarskiej do spraw walki z alkoholizmem w Łodzi dla dzielnicy Śródmieście. 3 lata później została także społecznym radcą prawnym Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Los jej nie oszczędzał. Po 3 latach małżeństwa z Tadeuszem została wdową. 25 listopada 1981 r. powołała telefon zaufania. We wszystkich wywiadach zawsze podkreślała, że chciała być przydatna, żeby jej życie miało sens. „Był okres, kiedy dwa lata nie chodziłam. Sytuacja była beznadziejna, byłam sama. Wtedy przyszła mi do głowy myśl, że przecież mogę być jeszcze komuś potrzebna. I zaczęłam tworzyć rodzinę Telefonu Zaufania” – mówiła Maria Sawicka, która przez 30 lat przez 24 godziny na dobę w swoim mieszkaniu pełniła przy nim dyżur. Ze swoich dwóch pokoi w czasach trudnych uczyniła magazyn produktów żywnościowych pochodzących z darów, które rozdelała wśród najbardziej potrzebujących.

Zawsze na posterunku

Powoli zaczęło się tworzyć wokół niej i współpracującego z nią prof. Włodzimierza Fijałkowskiego

preżne środowisko służące życiu. Dzięki jej zaangażowaniu i przychylności arcybiskupa powołany został Fundusz Ochrony Macierzyństwa im. Stanisławy Leszczyńskiej, Magazyn Odzieży, Diecezjalna Poradnia Adopcyjna i Dom Samotnej Matki. Maria Sawicka uczestniczyła także w powołaniu Ośrodka Preadopcyjnego w Instytucie Centrum Matki Polki. W okresie, w którym jej zdrowie uległo poprawie, wzięła udział w kongresach rodzin w Moskwie, Düsseldorfie i Szwajcarii. – Ciocię, a dla innych babcię, znały tysiące biednych matek, którym najpierw odradziła aborcję, a potem pomagała w wychowywaniu dzieci. Jedną z nich przez pół roku mieszkała z nią w jej ciasnym mieszkaniu, w którym każdego dnia przyjmowała osoby na indywidualne rozmowy – mówił w homilii podczas nabożeństwa żałobnego ks. Stanisław Kaniewski, dyrektor Centrum Służby Rodzinie.

Swoje wnuczęta przestała liczyć po 520. urodzonym maluchu. Za swoją pracę otrzymała wiele odznaczeń kościelnych i państwowych, m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, papieski medal „Pro Ecclesia et Pontifice”, a także Złoty Krzyż Archidiecezji Łódzkiej. W maju tego roku w jej ręce powędrował pierwszy egzemplarz statuetki „Maryja, Matka życia”.

Maria Sawicka zmarła 16 września w wieku 88 lat. – Dane mi było być blisko niej, gdy jej życie gasło – wyznała Paulina Kozłowska, która w ostatnim czasie opiekowała się panią Marią. – Nie była to szybka śmierć. Widziałam jej zmaganie i walkę każdego dnia, ale też widziałam jej pełne przygotowanie do rzeczy ostatecznych. Pertraktowała z Bogiem, mówiąc mu, jak wiele rzeczy jeszcze chciałaby zrobić – mówiła wzruszona Kozłowska. Warto wspomnieć, że z pomocy Marii Sawickiej korzystały także matki z terenu diecezji łowickiej.

Agnieszka Napiórkowska

